№ 32 (Rok Szósty.) MAGAZYN POWSZECHNY. (Drugie Półrocze 1839).



KATARZYNA ALEXANDRYJSKA.

KATARZYNA ALEXANDRYJSKA.

Działo się to pod pięknem niebem Wschodu: dekret Maxymiana pogańskiego cesarza nakazał pod karą śmierci bogom ofiary czynić, a tłumy ludu alexandryjskiego tłoczyły się do sławnéj świątyni Serapisa, w której wygnani z ziemi rodzinnéj przez Konstantyna bogowie Lacyum przyszli szukać schronienia. Widok imperatora u ołtarza, pełniącego obowiązki arcykapłana, dwór jego świetny i pokorny, białość niepokalana stu pięciudziesiąt byków ryczących pod wstęgami świętemi, blask nieprzeliczonego mnóstwa ptaków, ofiara ubogich, zdobnych w tysiączne złociste kolory bogatego nieba Egiptu; wszystko to mięszając się w jednę czarodziejską całość, ubarwione jeszcze tą architekturą wschodnią wspaniałą jak piramidy, lekką i fantastyczną jak owe pałace wieszczek, które lubi sobie tworzyć skłonna do cudowności wyobraźnia tych ludów—rugowało z ich pamięci myśl iż pod karą śmierci tu się zgromadzili, i ożywiało w ujętych złudzeniem umysłach ostatki wiary w bóstwa pogańskie. W tém podczas samego obrzędu młoda, zachwycającéj piękności dziewica, w szatę niewinności odziana, zbliża się ku ołtarzowi; nie niosła ona ofiary, a lud zapytywał siebie nie bogini-li to zstąpiła odbierać ich hołdy.

Dziewicą tą była Katarzyna, od dawnych królów egipskich ród wiodąca. W szkole Orygenesa nabyła ona głębokiéj znajomości filozofii chrześcijańskiéj, a znając jak łatwo gmin daje się zniewolić zewnętrznemi znakami, powzięła śmiałą myśl zachwiać pożądane od pogan wrażenie, przychodząc w obec zgromadzonego ludu, wykazać fałszywość wielości bogów. Ze skromną energiją wyrzuciła na oczy Maxymianowi podstępy jakich używał dla uwiedzenia łatwowierności ludu; potém mówić zaczęła do zgromadzonych o bóstwie Jezusa Chrystusa. Tak przemożną była potęga słów i piękności młodéj chrześcijanki, że zdumiony Maxymian dopuścił jéj zniknąć w tłumie, nierozkazawszy liktorom przytrzymać zuchwałéj.

Po ukończeniu ofiar przywołał Katarzynę na pałac, i zamiast objawienia jéj kary, oddawał tron i koronę swoję, powziął bowiem był ku niéj namiętną i gwałtowną miłość. Ale dziewica nosiła już złotą obrączkę narzeczonéj. I czyliż zdoła tron zastąpić miłość? Dziecięciem była jeszcze w kolebce, gdy się jéj ukazała Bogarodzica, trzymając w ręku swym dzieciątko Jezus, które rzekło żeby ją wybrać mu za oblubienicę; wielka liczba wybranych była świadkami niebieskich zaręczyn; a gdy się przebudziła, znalazła na palcu obrączkę złotą, symbol związku mistycznego. Tak więc narzeczona Chrystusa odrzuciła ofiary Maxymiana. Gdy wychwalał przed nią bogi swe, które ona znieważyła, dziewica świadoma nauk neo-platonizmu opowiadała mu wzniosłe myśli o boskiéj istocie jedynego początku wszech rzeczy. Zdumiony i pełen podziwu dla niéj, niewiedział co rzec; i w onéj egipskiéj krainie, nasunęła mu się myśl, że dusza Platona przeszła w ciało téj nadobnéj kobiety.

A gdy jego namiętność wraz z uwielbieniem wzmagała się, pragnął wszelkiemi sposoby skłonić Katarzynę do wyrzeczenia się wiary i zajęcia na tronie miejsca jego małżonki Faustyi. Ogłosił przeto w Alexandryi ażeby wszyscy mędrcy poświęceni czci Merkuryusza, wezwawszy Muzy opiekujące się naukami, przyszli na pałac, i nakazali milczenie młodéj dziewicy wielką mądrością obdarzonéj, w któréj się okazuje coś więcéj niż ludzkiego, i którą przekonać trzeba o bóstwie prawdziwém bogów.

Filozofowie wezwali na pomoc Muz, ale przeszłość umilkła przed przyszłością; i te sybille innego wieku, o których proroczéj lirze wraz z harfą Dawida Kościół daje świadectwo w swoich pieśniach, pozostały nie-

memi na ich wezwania; natchnienie zaś chrześcijańskie zstąpiło na świętą dziewicę, w postaci anioła jaśniejącego.

Maxymian umieścił Katarzynę w pobliżu swego tronu, ażeby niestracić ani jednego jéj słowa. Pięciudziesiąt najsławniejszych filozofów i mówców alexandryjskich zgromadziło się w pałacu, a pierwszy pomiędzy nimi dla przypodobania się monarsze, z wyrazem pogardy rzekł do dziewicy: „Jak śmiesz czci boskiéj odmawiać słońcu, pod imieniem Apollina? Nie jestże dość pięknéra żeby go uwielbiać? W niezmiennéj swéj wiekuistości oświeca ono zwaliska wszystkich mocarstw; urządza pory roku; wywodzi zboża, tworzy metalle we wnętrznościach ziemi, barwę i wonność kwiatom nadaje; jego ciepło życiem obdarza człowieka i wszelkie stworzenie. A z tych przymiotów, jakże nie poznać Boga?“ Katarzyna skupiając w sobie tę boską potęgę wiary chrześcijańskiéj, która w przeciągu trzech wieków świat nawróciła, rzekła: „Bóg to udziela słońcu ciepła i światłości. Gdy Jezus Chrystus umarł na krzyżu dla zbawienia ludzi, słońce przywdziawszy żałobę po swym panu, pokryło ziemię ciemnościami pośród jasnego dnia.“ Na te wzniosłe słowa, pięciudziesiąt starców upadłszy na kolana przed dziewicą, błaga o wyjednanie dla nich przebaczenia Boga chrześcijańskiego. Rozjuszony Maxymian skazuje ich na ogień; ale święta rzecze: „Ogień, którym bezbożnik wam grozi, za chrzest wam stanie; zmaże winy wasze i czystszemi nad gwiazdy was uczyni.“ Nazajutrz wszyscy byli w niebie; a gdy wieczorem wierni przyszli zebrać ich relikwije, znaleźli ciała męczenników nieuszkodzone, jak gdyby płomienie zgoła ich niedotknęły.

Katarzynę chłostano przez dwie godziny szkorpijonami, powykręcano jéj członki na katowni, a gdy nieumarła pośród mąk, wrzucono ją w jamę, nieopatrzywszy ran i niedając żadnego posiłku. Bóg chciał za jéj pośrednictwem jeszcze kilka dusz wysłać do nieba, wprzód nim ją ziemi zabierze.

Trafiło się że gdy Maxymian udał się w podróż ku ujściu rzeki Nilu, Katarzyna ukazała się cesarzowéj we śnie, jaśniejąca promieńmi światła, i rzekła wkładając koronę na jéj głowę: „Oblubieniec mój daje ci tę koronę.“ Faustya żądała widzieć świętą, i kazała zaprowadzić siebie do niéj Porfiryuszowi, trybunowi pierwszéj legii, ażeby jéj przynieść niejaką ulgę. Ale nieznaleźli ciemności w więzieniu; sam boski oblubieniec przyszedł uleczyć rany męczenniczki i zostawił po sobie miłą światłość, a każdego dnia posyłał białą gołębicę, która żywność z nieba jéj przynosiła. Katarzyna przepowiedziała cesarzowéj i trybunowi że po trzech dniach wnijdą do królestwa niebieskiego, i stało się tak: bo Maxymian dowiedziawszy się o tém co zaszło w jego nieobecności, skazał na śmierć małżonkę swą i trybuna, a ten ochoczo poniósł kaźń, wraz z dwomaset żołnierzy, których po nawróceniu się swojém stał się apostołem. Kościół Porfiryusza i Faustyą w poczet świętych zaliczył.

Maxymian znajdując młodą dziewicę tysiąc razy jeszcze piękniejszą po cudowném jéj uleczeniu, wziął pochop ze śmierci Faustyi do ponowienia nalegań, a wskazując jéj z jednéj strony tron cesarstwa Wschodniego, z drugiéj zaś straszliwą machinę, złożoną ze trzech kół najeżonych brzytwami i ostremi kolcami, które za pierwszém poruszeniem rozszarpać ją miały w kawałki: zostawił Katarzynę panią wyboru. Dziewica święta z niebieskim uśmiechem wstępuje na narzędzie katuszy, jako na łoże małżeńskie miłości mistycznéj: ale koła rozpryskają się niedotknąwszy jéj nawet, i zabijają obok niéj kilku oprawców. Lud i żołnierze zdjęci przestrachem uciekają; słychać wołania, że wielki jest Bóg chrześcijański.

Maxymian rozżarty namiętnością swą wzgardzoną przez Katarzynę, rozkazał głowę

*

jéj uciąć, a jak mówi legenda, mléko z niéj zamiast krwi płynęło: symbol anielskiéj jéj czystości. Chóry duchów niebieskich zstąpiwszy z wysokości, dziewicze ciało usunąwszy z rąk katów przeniosły na szczyt góry Synai (*), gdzie je pogrzebły, daleko od ludzi, śpiewając pieśń ku chwale Bożéj. Tu pielgrzym zwiedzający świętą górę ogląda z uwielbieniem wspaniały klasztor, zbudowany przez Justyniana, na cześć Katarzyny świętéj (**). I gdy w pobożnych zachwyceniach zakonnicy góry Synai starają się słuchać piorunów starego zakonu trwogi, kapłani wiary miłości, słyszą tylko melodyjne pienia aniołów śpiewających wiekuiste epitalamium nad grobowcem z białego marmuru, rzeźbą kwiatów ozdobionym, na którym męczenniczka wyobrażoną jest jak przyjmuje obrączkę ślubną od Chrystusa Pana.

Grecy, którzy ze szczególną pobożnością oddawali cześć świętéj Katarzynie, pod imieniem Hekateryi, oczewiście ubarwili jéj żywot wdziękiem swéj poezyi mytycznéj, w któréj trudno odróżnić cud od symbolu; ale wszystek geniusz Grecyi niedołężnym by się okazał dla takiego ogromu poezyi. Są tu wonności, których niewydaje ziemia; są światła mistyczne nie ciągnące promieni z duszy poety: jest w tém coś niebieskiego.

Piętnaście wieków upłynęło nad męczeństwem dziewicy, która dała pierwszeństwo Chrystusowi przed tronem Maxymiana. Niepozostały i szczątki pałacu Cezara; a święta Katarzyna posiada kościoły po wszystkich krańcach kuli ziemskiéj. Gdybyśmy się urodzili w onéj wielkiéj epoce wieków średnich, gdzie każda umiejętność miała swą świętą Muzę w niebiesiech, w owych pałacach, w owych wspaniałych świątyniach, pod wezwaniem jéj poświęconych, ujrzelibyśmy czoło geniuszów korzące się przed patronką filozofów; a piękny to był widok Alberta Wielkiego, świętego Tomasza, Abelarda, szukających natchnienia filozoficznego, pod gotyckiemi arkadami, których sam widok tak wysoko myśl naszą podnosi. Jeszcze ojcowie nasi, ćwicząc się w naukach, w dniu 25 listopada, zanosili pokorne modły o dar ducha mądrości przed ołtarzem Katarzyny świętéj, patronki uczącéj się młodzi.

(*) Ciało świętéj aniołowie przenieśli na górę Synai. To znaczy że mnisi z góry Synai zanieśli je do swego klasztoru, ażeby go zbogacić skarbem tak nieoszacowanym. Wiadomo że częstokroc zakonną szatę oznaczano przez szatę anielską, i że w dawnych wiekach nazywano mnichów aniołami z powodu ich ślubu czystości. Falconius, *arcybiskup San-Severino.*

(**) Opisanie tego klasztoru umieszczone jest w *Magazynie Powszechnym* rok 1836 N. 153. str. 1217 pod napisem: „Góry Synai i Horeb.“

O WZROKU PODWOJNYM (SECOND SIGHT) SZKOTÓW.

Przez *Andr. Delrieu.*

W miesiącu kwietniu roku 1785 P. Bottineau, były urzędnik kompanii indyjskiéj na wyspach Isle-de-France i Bourbon, oświadczył Rządowi na piśmie, iż wynalazł środki fizyczne jak się dowiedzieć o zbliżaniu się okrętów, gdy te znajdują się jeszcze o 250 mil francuzkich (lieues) od brzegu. Pomimo licznych doświadczeń, niezrobiło to wielkiego wrażenia w kolonii Isle-de-France, i wynalazkowi Bottineau mało wierzono. Ale jednego razu uwiadomił on że zbliża się flota angielska, i z taką pewnością twierdził o tém, że De la Motte Piquet, dowódzca podówczas eskadry francuzkiéj na Isle-de-France, wysłał na wzwiady fregatę i korwetę, w kierunku wskazanym przez Bottineau. I rzeczywiście, wysłani wkrótce ujrzeli flotę angielską (obacz *Mémoires secréts*, tom XXIX, *archives de la Marine*). Tak nadzwyczajna zdolność widzenia rzeczy odległych mocno

zajęła umysły, nawet w wieku przeszłym, kiedy fizyka doświadczalna i wnioski z samych tylko doświadczeń były w modzie (*). Z resztą należała ona do osobliwości katoptryki, którą uczeni wieku XV uważali za zasadę swojéj magii naturalnéj. Zjawiska światła stały się późniéj przedmiotem badań tak rozległych i głębokich, że podobne cudo wydaje się dzisiaj nader prostém, przypuściwszy nawet, że niemożna znaleść dostatecznego jego wytłumaczenia w prawach *mirage*, i w teoryi odbicia i refrakcyi, zastosowanéj do badań o własności obłoków. Monge w swoim *Traité du Mirage (Mémoires sur l'Egypte*, rok VIII*)* wywiódł matematycznie fizyczne i optyczne przyczyny zjawisk, jakie sprawują na ziemi widma wody, i nawzajem na wodzie widma ziemi. Zdolność widzenia okrętów w odległości, którą Bottineau chciał użyć na korzyść służby wojennéj francuzkiéj w Indyach, i w czém mu niesprawiedliwie odmówiono, podług naszego zdania odnosi się nietylko do mirage, ale wyjaśnia ją zjawisko optyczne, szczególniéj na brzegach morza śródziemnego postrzegane, od Arabów zwane *al-bejdchat*, światła, w liczbie mnogiéj, które zależy na nagłém ukazaniu się licznych tęcz koncentrycznych. Z resztą, nie tu jest miejsce spór wszczynać i rozstrzygnięcie go innym badaczom odstępujemy.

Lecz, izaliż niebędzie zbyteczném poleganie na doskonałości ciała człowieka i spółdziałaniu organizacyi naszéj; izaliż się nawet niewyda jako nieobmyślana hypoteza, jeżeli przypuścimy, że dusza nasza ma niekiedy władzę, pod wiadomemi warunkami, i przy szczególnéj ciała budowie, udzielać nadprzyrodzonéj swéj własności wzrokowi, i tym sposobem zniewolić umysłowe siły nasze do ucześnictwa w nadzwyczajnych zdolnościach oka?

Przewidywanie, jakie Bottineau ograniczał przestrzenią tylko 250 mil francuzkich w około, służy w tak wielkiéj obszerności, i od tak dawnych czasów szczupłéj ludności rybaków, oddalonych od wszelkiéj cywilizacyi europejskiéj, że najnowsze wiadomości nasze niepodają nam żadnych środków do wytłumaczenia tego zjawiska, jeżeli nieprzypuścimy w człowieku obecności jakich bądź tajemnych, nieodkrytych przez nas usposobień.

Wyspy *Hebrydy*, od geografów angielskich zwane *Western-Islands*, leżą na Oceanie, ku zachodowi od Szkocyi, między 35—39° szerokości północnéj (*). Liczą ich do 300. Ośmdziesiąt sześć są zaludnione i dość dobrze uprawiane; przybliżają się one ku Szkocyi, od półwyspu Canterskiego do przylądka Wrath i składają jéj prowincyę. Klimat tu jest zimny, a szczególniéj wilgotny. Drzewa zgoła na nich nie rosną i nienależy spuszczać z oka téj osobliwéj własności ziemi tego archipelagu. Główniejsze jego wyspy są: *Staffa*, gdzie znajdują się liczne szczątki czasów Ossyana i grota Fingala (**); Skye największa ze wszystkich, gdzie są zwaliska duńskich warowni; i St. Kilda (***). Ta ostatnia słynie w dziejach postrzeżeń fizyologicznych ciekawém zjawiskiem, które dowodzi niewątpliwie istnienia jakiéjś materyi szczególnego rodzaju, przenikającéj wszystkie ciała żywotne, płynu magnetycznego, jeżeli się podoba, przypuszczanego przy tłumaczeniu magnetyzmu zwierzęcego. Na wyspie St. Kilda okazuje się ono w następny sposób: każdego razu, jak tylko cudzoziemiec postanie na wyspie, mieszkańców dotyka po-

(*) Wiadomość o odkryciu Bottineau, umieszczona była w *Magazynie Powszechnym* roku 1835 N. 95. str 757. pod napisem: „Okrętowidztwo, Naviscopia.“

(*) *Hebrydy* opisane są w *Magazynie Powszechnym* r. 1836 Nr. 125 str. 999.

(**) Obacz *Magazyn Powszechny* r. 1835 Nr 60 str. 475 i 1836 Nr 125 str. 1000.

(***) Obacz *Magazyn Powszechny* r. 1834 Nr 17 str. 134.

wszechna choroba miejscowa, zwana gorączką gubernatorską, *mal du gouverneur*. Mac-auley, missyonarz anglikańskiego kościoła, piérwszy podał wiadomość o tém osobliwszém zdarzeniu w roku 1758. Nie wierząc bynajmniéj powieściom o takiéj chorobie, sam udał się na wyspy Hebrydzkie, przedsięwziąwszy wykazać oszustwo lub zabobon; a oto są wypadki jego postrzeżeń.

Na trzeci dzień po przybyciu Mac-auleya, na niektórych mieszkańcach okazały się jawne symptomata choroby zaraźliwéj, podobnéj do przeziębienia, z dreszczem, kaszlem i t. d. Po tygodniu, wszystkich dotknęła ta choroba. Pragnąc ocalić honor swego sceptycyzmu, Mac-auley wypytywał się ludzi, którzy nie urodziwszy się na St. Kildzie, oddawna zamieszkali na téj wyspie, a ich świadectwa połączyły się z własném, osobistém jego przekonaniem. Wszyscy tém kończyli, że po upływie niejakiego czasu wchodzili w społeczność z mieszkańcami, i wtedy ulegali takimże chorobliwym dolegliwościom za przybyciem każdego cudzoziemca, jak i rodowici mieszkańcy wyspy.

Dodajmy że w tymże samym czasie, pomieszkania i odzież wyspiarzy mają niejakiś zapach, nader dla cudzoziemca szkodliwy. Zbliżenie się, obecność krajowca wywiera na nerwy przybylca jakieś nieprzyjemne wrażenie. Jest zatém pewna fizyczna przyczyna, dla któréj mieszkańcy wyspy St. Kilda doświadczają cierpienia z powodu obecności cudzoziemców, a cudzoziemcy z powodu obcowania z nimi, dopóki nawzajem do siebie nieprzywykną.

Z wiadomości zebranych przez Mac-auleya okazuje się, że należy przypuścić osobne pokolenie ludzi, takiéj budowy, iż magnetyczny wypływ z ciała każdego obcego im człowieka, wywiera na nich chorobliwe działanie, gdy w tymże czasie nawzajem, wydzielanie się niewidomego płynu z ich ciała dotyka cierpieniem cudzoziemca, lubo nie w tak wysokim stopniu. Wszystko to trwa do téj pory, dopóki przez wzajemne zrównoważenie się organizacyi, dwaj różnego pochodzenia ludzie nie porównają się jeden z drugim.

Nie wiemy, czy i dzisiaj jeszcze choroba *mal du gouverneur* ma miejsce na wyspie St. Kilda. Przywodząc tę mało znaną, osobliwą okoliczność, mieliśmy tylko na myśli przygotować czytelników naszych do zjawisk bardziéj jeszcze do wytłumaczenia trudnych jakie się postrzegać dają na tychże wyspach Hebrydzkich, i nastręczają nowe świadectwa o szczególnéj organizacyi ich mieszkańców. Chcemy mówić o tak nazwanym *podwójnym ich wzroku*, i objaśnić szczegóły i przyczyny tak mało znanego fenomenu.

Oto są wiadomości udzielone przez Samuela Johnsona, wyjęte z jego podróży na wyspy Hebrydzkie w roku 1773.

„Wcale bym się pokazał nieciekawym, gdybym niezajął się pilném wyśledzeniem zagadnienia o wzroku podwójnym *(second sight)* mieszkańców wysp Hebrydzkich. Tak nazywają tu wrażenie wywierane przez umysł, na oczy, lub przez oczy na umysł, za pośrednictwem którego człowiek widzi przedmioty odległe i przyszłe wypadki, tak jakby się one znajdowały przed jego oczyma.

„Ktoś spada z konia i kaleczy się; drugi, zostając w domu, daleko od skaleczonego, widzi go skrwawionego, umierającego, i zazwyczaj wymienia miejsce i czas, gdzie i kiedy to się zdarzyło. Nie raz taki jasnowidzący spokojnie pasie trzodę lub odpoczywa przewalając się na słońcu, gdy nagle czuje w sobie wewnętrzne poruszenie i widzi niespodziewanie wesele, lub też pogrzeb. Opowiada wielu i jakich mianowicie widział ludzi, wymienia ich nazwiska, opisuje odzież. Słowem, dziwne to usposobienie podaje człowiekowi możność widzenia wypadków i przedmiotów nieobecnych, w chwili samego zdarzenia i często w miejscach bardzo odległych. Ale usposobienie to jest, iż tak rzekę, bier-

ném; nietowarzyszy stale człowiekowi i niezależy od jego woli; nie może on zatrzymać go, lub odebrać samowolnie, ani też przyprowadzić siebie własną chęcią do stanu jasnowidzenia. Nagle i niespodziewanie napada na mieszkańca Hebrydów jasnowidzenie i częstokroć bywa dla niego nader dotkliwém.

„Nazywając to usposobienie wzrokiem podwójnym, zdaje się iż chcą wyrazić środek, jaki się przydaje do tego, który wszyscy posiadamy z przyrodzenia. Niesłusznie mówią, że uczucie to okazuje się na wyspiarzach hebrydzkich dla przepowiedni nieszczęsnych tylko wypadków. Szczęśliwe wypadki podobnież widzą oni i przepowiadają. Najważniejszemi dla nas wypadkami są nieszczęścia jakich doświadczamy, lub których uniknąć potrafimy. Uczucia nasze więcéj uderzają cierpienia, niżeli przyjemności. Ztąd wyobrażenie cierpień mocniéj działa na większą część umysłów. Nie dziw więc, że śmierć szczególniéj widzeń takich bywa przedmiotem, żaden bowiem wypadek nie jest tyle ważnym i uderzającym dla człowieka.

„Usposobienie do wzroku podwójnego ogranicza się miejscowością, i okazuje się całkowicie niepożyteczném. Widzimy w niém jakieś naruszenie zwyczajnych praw natury człowieka, ale nie wiemy o jego przyczynie i jakim bądź użytku. Usposobienie to posiada lud bardzo mało ucywilizowany, a nawet i z pośrodka jego, nader często, najuboższi i najciemniejsi ludzie. Co się tycze wątpliwości, jakie obudza to osobliwsze zjawisko, odpowiedzieć można, że istocie tak ograniczonéj jak człowiek, tyle niezdolnéj objąć rozumem swoim systematu całego świata, niepodobna rozstrzygnąć czy to lub owo jest naturalne lub nadprzyrodzone. Wzrok podwójny wydaje się nam nie do pojęcia, dla swéj rzadkości. Rozbierany zaś w samym sobie, nie jest więcéj może cudownym jak sny, nawet jak proste przewidzenia rzeczy rozumem. We wszystkich wiekach i u wszystkich narodów przypuszczano mniemanie, że mogą mieć miejsce wrażenia, udzielane nam lub uderzające wyobraźnię naszą niepojętym dla nas sposobem. Wiemy o niewątpliwych wypadkach, którychby nieodrzucili ani Bakon, ani Bayle.

„Bardzo łatwo jest widzieć i rozmawiać na Hebrydach z jasnowidzącemi, lub takiemi którzy mieli wzrok podwójny. Niemiałem dość czasu do zebrania dostatecznych wiadomości dla zupełnego przekonania innych o rzeczywistości wzroku podwójnego, sam nawet niemogłem zupełnie się o tém przekonać. Przeciwko niemu mówią nieszykowność i niedokładność opowiadań, za nim zaś powszechna wiara mieszkańców. Przynajmniéj, z tego com słyszał i dowiedział się, nie będę zbijał jego rzeczywistości.“

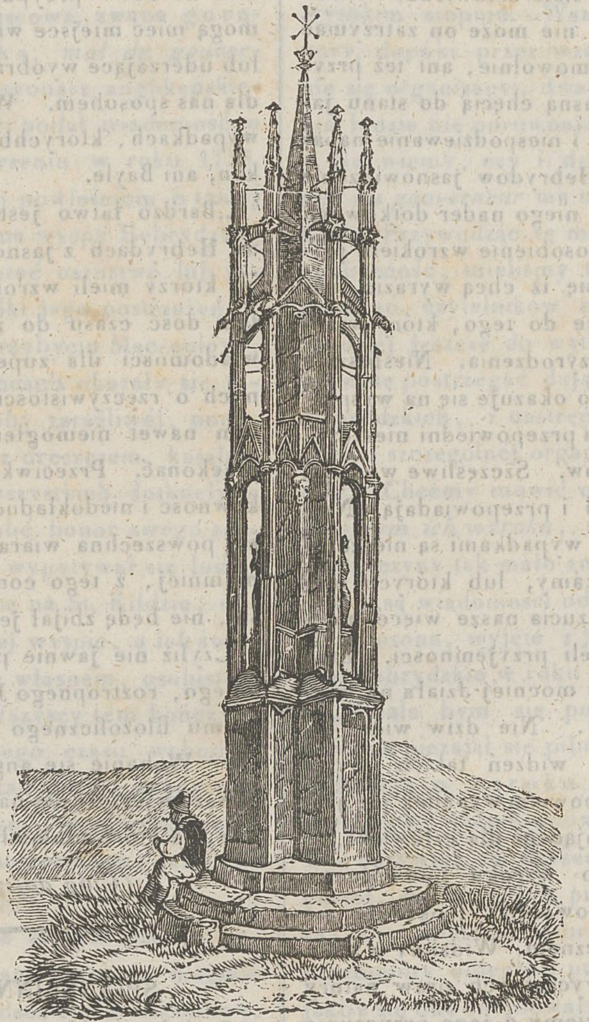
Czyliż nie jawnie przebija w słowach zimnego, roztropnego Johnsona walka sceptycyzmu filozoficznego z oczéwistością zjawiska? Wahanie się angielskiego filozofa ciekawszém jeszcze dla nas czyni zjawisko niepojęte, na które zdumiała się cała jego logika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPINNERINN AM KREUZ.

Srożyła się krwawa wojna w ostatnich latach wieku szesnastego. Turcy niezliczonemi tłumy zaleli wielką część królestwa Węgierskiego i zdobywszy Raab, półczwarta już roku zajmowali je jako warowne stanowisko. Tu dnia 29 maja 1598 roku Adolf Schwarzenberg i Niklas Palffy z wyborowemi hufcy niespodziewanie napadli na zbyt ubezpieczonego renegata z Sorrento, Alego paszę. Babacourt petardami wysadził bramę, a w najzaciętszym oporze większa część Muzułmanów u bram miasta poległa, gdy tymczasem inni rzucali się z wałów zamku niebacząc na ich wysokość.

Raab zostało oswobodzoném, a za czyn ten rycerski umieszczono kruka (Rabe) w herbie domu Schwarcenbergów. Rudolf II cesarz rozkazał na wzgórkach i u dróg rozstajnych powznosić słupy i krzyże z napisami uwieczniającemi pamiątkę sławnego



(SPINNERINN AM KREUZ).

czynu. Jednym z takich pomników jest słup gotycki, około 40 stóp wysoki, wyobrażeniem męki Chrystusa Pana starożytną rzeźbą ozdobny; wierzch jego kończy się krzyżem w kształcie motowidła; lud pospolity nazywa go *Spinerin am Kreuz*. Leży na kwadrans drogi od Wiednia, na wzgórzu po prawéj stronie gościńca wiodącego do Austryi środkowéj i Styryi.

Liczne powieści i podania rozmaity przypisują początek nazwisku tego pomnika. Jedni twierdzą że pracowita prządka i kochająca żona, gdy mąż jéj na daleką wyjechał wojnę, w modlitwie i pracy oczekiwała na tém miejscu jego powrotu. Inni powiadają że wzniósł ten pomnik mieszczanin wiedeński na znak dziękczynienia, za przypadkowe ocalenie siebie od kary śmierci, którą miał ponieść w tém miejscu niewinnie. Inni nakoniec wyprowadzają nazwisko słupa od kształtu gotyckich jego ozdób, które do tkanki pajęczéj porównywano.

w WARSZAWIE, NAKŁADEM I DRUKIEM JANA GLÜCKSBERGA, PRZY ULICY MIODOWEJ Nr. 482.